

7 milionów ludzi wciąż nie ma legalnego zatrudnienia



Pomimo poprawiającej się sytuacji na polskim rynku pracy nadal dla blisko 7 milionów ludzi nie ma legalnego zatrudnienia. To 1/3 wszystkich osób w wieku produkcyjnym. Tymczasem - jak podaje Nasz Dziennik - Urzędy Pracy tylko w niewielkim stopniu przyczyniają się do aktywizacji osób bezrobotnych. Na szczęście sytuację poprawia 500+ i rozkręcająca się gospodarka.

Z około 6 milionów 800 tysięcy osób (co stanowi około 34 procent ludności w wieku produkcyjnym) 1,6 miliona to bezrobotni zarejestrowani, 2,5 miliona to osoby pracujące lub przebywające za granicą, a reszta to nierejestrowane ukryte bezrobotne. Jak twierdzi wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Stanisław Szwed - w dużej mierze odpowiadają za to niskie płace oraz trudności w znalezieniu pracy. To od lat nierozwiązane problemy.

Ostrożnie do tych danych podchodzi Jarosław Lange, przedstawiciel NSZZ "Solidarność" w Radzie Ochrony Pracy. - Skalę nierejestrowanego bezrobocia możemy tylko szacować. Istotne jest to, że proponowana bezrobotnym praca jest niskopłatna i zasiłki są bardzo niskie, dlatego często nie oplaca się im rejestrować. Pracują na czarno!

Sytuacji na rynku nie poprawia funkcjonowanie Urzędów Pracy. Jak podała w swoim ubiegłorocznym raporcie Najwyższa Izba Kontroli oceniając działania ówczesnego ministerstwa pracy, którym kierował Władysław Kosiniak-Kamysz (PSL) zbyt rzadko bezrobotni powracają trwale na rynek pracy, brak jest rzetelnej wiedzy o efektach aktywizacji zawodowej a dostępne dane są zawyżone. Również problemem jest nagminna praktyka nadużywania staży jako źródła darmowego zatrudnienia przez pracodawców. NIK zwraca też uwagę, że urzędy pracy nie monitorowały losów swoich podopiecznych w dłuższej perspektywie, a przecież tzw. prowadzenie bezrobotnych przez konkretnych pracowników urzędów pracy miało gwarantować trwały efekt.

Co ważne - na większość problemów zdiagnozowanych w raporcie NIK, Prezydium KK NSZZ „Solidarność” zwracało uwagę w swej opinii już w marcu 2013 roku, gdy konsultowana była nowelizacja ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. Z dzisiejszej perspektywy widać, że walka z bezrobociem autorstwa PO-PSL była nieskuteczna.

Sytuację rynku pracy może poprawić rozkręcająca się gospodarka, której jak na razie nie zaszkodził kryzys w Chinach, słabe wyniki strefy Euro oraz deflacja. Zdaniem Wiktora Wojciechowskiego głównego ekonomisty Plus Banku, pomaga temu m.in. program 500+, który mimo że jeszcze nie wypłacono z niego pieniędzy już nakręca konsumpcję wewnętrzną i skłania przedsiębiorców do inwestycji. To z kolei przekłada się na liczbę oferowanych miejsc pracy.

Jak podaje Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej pracodawcy w lutym zgłosili niemal 129 tys. nowych ofert pracy. To o ponad 48 proc. więcej w porównaniu do poprzedniego miesiąca. Luty jest też kolejnym miesiącem systematycznego wzrostu liczby zgłaszanych przez pracodawców wolnych miejsc pracy i aktywizacji zawodowej. W porównaniu do stycznia odnotowano wzrost o ponad 48 proc. To wzrost liczby ofert pracy o prawie 42 tys. W lutym liczba ofert pracy była wyższa o ponad 33 proc. niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Już w 2010 roku NSZZ „Solidarność” w wydanym przez siebie raporcie „Praca Polska 2010” pisał, że jednym z głównych czynników amortyzujących kryzys był popyt wewnętrzny. Raport ostrzegał wówczas, że bez zwiększania dochodów gospodarstw domowych, słabnący popyt wewnętrzny wyhamuje wzrost gospodarczy. Wtedy raport zignorowano, a często wręcz wyśmiano (szczególnie przez pracodawców i ekonomistów). Dzisiaj z perspektywy minionych 6 lat i widocznych skutków programu 500+ widać, że diagnoza, wnioski i rekomendacje postawione przez „Solidarność” były słuszne.

ml

www.solidarnosc.org.pl